Paradoks globalizacji: trylemat i rola instytucji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnych wyzwań gospodarczych przez pryzmat teorii Daniego Rodrika. Autor przybliża koncepcję trylematu, który zakłada fundamentalny konflikt między hiperglobalizacją, suwerennością państwową a demokratyczną legitymacją władzy. Kluczowym elementem rozważań jest metafora moskitiery, symbolizująca inteligencję instytucjonalną – zdolność państw do czerpania korzyści z otwarcia na świat przy jednoczesnym zachowaniu ochrony przed negatywnymi skutkami zewnętrznymi. Tekst śledzi ewolucję systemów od kapitalizmu 1.0 do postulowanej wizji kapitalizmu 3.0, opartego na mądrej globalizacji i pluralizmie. Czytelnik dowie się, dlaczego 'złoty kaftan bezpieczeństwa' ogranicza przestrzeń manewru politycznego i jak reżim antyrentierski może chronić krajowe rynki. To obowiązkowa lektura dla osób poszukujących zrozumienia mechanizmów rządzących współczesnym ładem ekonomicznym i rolą, jaką odgrywają w nim silne, suwerenne instytucje.

This article provides an in-depth analysis of contemporary economic challenges through the lens of Dani Rodrik's theory. The author explores the concept of the trilemma, which posits a fundamental conflict between hyperglobalization, state sovereignty, and the democratic legitimacy of power. A key element of this discussion is the metaphor of the mosquito net, symbolizing institutional intelligence—the ability of states to reap the benefits of openness to the world while simultaneously maintaining protection from negative externalities. The text traces the evolution of systems from capitalism 1.0 to the postulated vision of capitalism 3.0, based on wise globalization and pluralism. The reader will learn why the 'golden straitjacket' limits political maneuvering space and how an anti-rentier regime can protect domestic markets. This is essential reading for those seeking to understand the mechanisms governing the contemporary economic order and the role played by strong, sovereign institutions within it.

Artykuł analizuje koncepcję "moskitiery" Daniego Rodrika jako metaforę mądrej globalizacji, balansującej między otwartością a ochroną. Rodrik argumentuje, że nie da się jednocześnie osiągnąć hiperglobalizacji, pełnej demokracji i suwerenności narodowej, stąd konieczność wyboru. Proponuje "kapitalizm 3.0", w którym globalizacja jest narzędziem służącym celom legitymizowanym przez społeczeństwo, a nie celem samym w sobie. Kluczowe jest uznanie różnorodności instytucjonalnej i prawa państw do regulacji przepływów kapitału oraz ochrony standardów. Artykuł podkreśla, że rynek nie potrafi sam siebie ufundować i wymaga ram instytucjonalnych. Krytycznie analizuje koncepcję Rodrika, wskazując na ryzyko protekcjonizmu i klientelizmu, a także na potrzebę wewnętrznych mechanizmów kontroli. Ostatecznie, artykuł postuluje uzupełnienie koncepcji Rodrika o procedurę uzasadniania każdej "moskitiery", wzorowaną na teście proporcjonalności, aby zapobiec nadużyciom i zapewnić transparentność.

SŁOWA KLUCZOWE

Paradoks globalizacji | Trylemat gospodarczy | Dani Rodrik | Złoty kaftan bezpieczeństwa | Instytucjonalna różnorodność | Kapitalizm 3.0 | Płytki multilateralizm | Przestrzeń manewru | Hiperglobalizacja | Legitymacja władzy | System z Bretton Woods | Polityka przemysłowa | Ryzyko kontraktowe | Reżim antyrentierski | Inteligencja instytucjonalna

Moskitiera: filtracja przepływów chroni krajowy ład

Jeżeli istnieje jedna metafora, która powinna wisieć w gabinetach zarządów, ministerstw finansów i banków centralnych, tuż obok wykresów inflacji i marż kredytowych, to jest nią moskitiera Daniego Rodrika. To porównanie, podsunięte autorowi przez chińskiego studenta, działa jak skondensowany test na inteligencję instytucjonalną: można chcieć świeżego powietrza, ale nie wolno udawać, że świat nie ma owadów. Otwarte okno jest przecież obietnicą korzyści płynących z wymiany międzynarodowej, z technologii, z konkurencji, z dyfuzji najlepszych praktyk organizacyjnych. Moskitiery nie wymyśla się jednak po to, by okna zabijać deskami, lecz po to, by dało się w ogóle żyć przy otwartym oknie, nie zamieniając domu w nocny dyżur ratunkowy po kolejnych ukąszeniach. W tym sensie moskitiera jest u Rodrika precyzyjną nazwą dla instytucji, regulacji i klauzul bezpieczeństwa, czyli dla tego, co w języku polityki gospodarczej nazywa się

przestrzenią manewru, a w języku porządku prawnego – kompetencją do stanowienia i egzekwowania norm.

Trylemat Rodrika: niemożliwa triada globalizacji

W tym miejscu Rodrik stawia na scenie swoją najsłynniejszą konstrukcję: fundamentalny trylemat gospodarki światowej. Jego teza ma siłę bezwzględnej logiki, nie moralnego kazania. Nie da się jednocześnie osiągnąć maksimum demokracji, suwerenności narodowej i hiperglobalizacji. Można mieć dwa z trzech, przy czym ten wybór nigdy nie jest czysto techniczny, bo decyduje o tym, gdzie lokujemy źródło legitymacji władzy. Hiperglobalizacja, czyli dążenie do głębokiej integracji, oznacza redukcję znaczenia granic dla handlu, kapitału i norm. W takich warunkach państwo narodowe, nawet jeśli zachowa formalną suwerenność, musi kneblować demokrację. Dlaczego? Bo demokratyczne spory o podatki, standardy pracy czy ochronę środowiska stają się toksycznym ryzykiem kontraktowym dla mobilnego kapitału. Rodrik nazywa ten stan „złotym kaftanem bezpieczeństwa", gdzie polityka kurczy się do rytuału wyboru bez realnej alternatywy. Sens tej myśli najlepiej oddaje parafraza jego słów: „Gdy układ społeczny demokracji zderza się z żądaniami globalizacji, pierwszeństwo ma wybór krajowy". To jest rdzeń tezy, którą jedni odczytują jako obronę demokracji, inni jako usprawiedliwienie protekcjonizmu, a biznes jako definicję nowej niepewności.

Drugi wierzchołek trylematu, czyli połączenie hiperglobalizacji z demokracją, logicznie prowadzi do idei rządu światowego. Wymagałoby to bowiem przeniesienia sporów o standardy, podatki i prawa pracownicze na poziom globalnej wspólnoty politycznej, dysponującej realną siłą i legitymacją. Rodrik traktuje tę perspektywę jako projekt w najlepszym razie odległy, a w praktyce – jako mrzonkę. Uważa, że pluralizmu wartości i interesów nie da się szybko przetopić w spójną polityczną jedność bez kosztów, które noszą znamiona administracyjnego imperializmu. Ten wariant jest teoretycznie czysty, ale socjologicznie naiwny. Jego elegancja przypomina dowód w geometrii, który dla uproszczenia pomija istnienie siły tarcia.

Pozostaje zatem trzecia, ostatnia konfiguracja: demokracja połączona z państwem narodowym, ale kosztem hiperglobalizacji. To wariant umiarkowanej globalizacji, który Rodrik utożsamia z duchem Bretton Woods, czyli z „płytkim multilateralizmem". Taka globalizacja nie neguje handlu ani wymiany. Neguje jedynie ambicję ujednolicenia wszystkich reguł i procedur w imię maksymalizacji przepływów. Jej ideał jest skromniejszy, a przez to stabilniejszy: cienka warstwa międzynarodowych zasad ma zarządzać stykami między różnymi porządkami, zamiast narzucać globalną harmonizację. To jest właśnie logika moskitiery. Okna na świat mają być otwarte, ale

każdy dom ma prawo do własnej siatki – pod warunkiem, że nie używa jej jako pretekstu do duszenia sąsiadów dymem z komina.

Państwo i rynek: instytucje budują fundament wymiany

Ta metafora nie jest ozdobnikiem, lecz streszczeniem całej konstrukcji, którą Rodrik buduje w „Paradoksie globalizacji". Jej sedno jest proste: rynki i państwa nie są dla siebie substytutami, lecz są komplementarne. Rynek nie potrafi sam siebie ufundować, sam siebie ustabilizować, sam siebie usprawiedliwić ani sam siebie ucywilizować. Rynek bez instytucji przypomina maszynę o idealnej geometrii, której brakuje łożysk, smaru i hamulców. Działa znakomicie, dopóki nie zaczyna działać naprawdę. Tę intuicję z brutalną lapidarnością wyraził Karl Polanyi: „Laissez-faire było zaplanowane". To zdanie nie jest historyczną ciekawostką, lecz ostrzeżeniem dla tych, którzy z deregulacji czynią naturę, a z instytucji – przeszkodę.

Złoty kaftan: rynki finansowe krępują demokrację

W tak zdefiniowanej integracji państwo narodowe staje przed paradoksalnym wyborem. Jeśli zachowuje formalną suwerenność, musi jednocześnie ograniczać demokrację, gdyż każda debata – o podatkach, standardach pracy czy regulacjach środowiskowych – staje się ryzykiem kontraktowym dla mobilnego kapitału. Dani Rodrik ochrzcił ten stan mianem „złotego kaftana", w którym polityka redukuje się do rytuału wyboru bez realnej alternatywy. Rdzeń jego tezy, ujęty w celnej parafrazie, brzmi: „Gdy społeczny ład demokracji zderza się z żądaniami globalizacji, to krajowy wybór ma pierwszeństwo". To zdanie-klucz jedni odczytują jako manifest w obronie demokracji, inni jako usprawiedliwienie protekcjonizmu, a praktycy biznesu – jako definicję nowej niepewności regulacyjnej.

Ewolucja kapitalizmu: od Smitha do mądrej globalizacji

I tu właśnie na scenę wkracza kapitalizm 3.0, czyli rodrikowska próba wielkiej syntezy. Jego poprzednik, kapitalizm 1.0, był dziewiętnastowieczną utopią państwa minimalnego, które niczym nocny stróż pilnuje własności i porządku, pozostawiając resztę nieokiełznanemu żywiołowi rynku. Z kolei kapitalizm 2.0 to powojenny ład gospodarki mieszanej, gdzie państwo opiekuńcze i dbałość o makrostabilizację osadzono w umiarkowanej globalizacji systemu z Bretton Woods. Hiperglobalizacja podkopała jednak warunki trwałości tego kompromisu, przez co sama idea

otwarcia stała się politycznie toksyczna. Odpowiedzią ma być mądra globalizacja – globalizacja z moskitierą. Oznacza to cienką warstwę uniwersalnych reguł, ale szeroką przestrzeń dla narodowej polityki, uznanie dla instytucjonalnej różnorodności i powrót do zasady, że globalizacja jest narzędziem, a nie celem. Ma służyć projektom legitymizowanym przez społeczeństwo, a nie odwrotnie.

Różnorodność instytucji napędza lokalny rozwój

To tutaj na scenę wkracza zagadnienie instytucjonalnej różnorodności, które u Rodrika jest nie tyle argumentem przeciw hiperglobalizacji, ile wręcz ontologią kapitalizmu. Nie istnieje bowiem jeden, uniwersalny model. Istnieją za to rozmaite konfiguracje prawa pracy, ładu korporacyjnego, systemów finansowych, podziału ryzyka i opieki społecznej, a każda z nich jest innym kompromisem między efektywnością a bezpieczeństwem. Stany Zjednoczone, Europa kontynentalna, Japonia, a także państwa rozwijające się, które zbudowały swoją przemysłową nowoczesność, kroczyły do niej zupełnie innymi ścieżkami. Te różnice nie są przypadkową usterką w systemie. To skutek głębokiego osadzenia instytucji w historii, w praktykach społecznych, w strukturze konfliktu klasowego, w kulturze prawnej i w zasobach świata przeżywanego. Każda próba pełnej harmonizacji globalnych regulacji musi więc naruszać demokratycznie wypracowane układy krajowe, wchodzi bowiem na teren, gdzie sporu o słuszność nie da się zredukować do chłodnej kalkulacji kosztów transakcyjnych.

Właśnie dlatego Rodrik broni strategii mieszanych. Jest to jego określenie realistycznej polityki rozwoju, która nie dokonuje ideologicznego wyboru między rynkiem a państwem, lecz traktuje je jako układ sprzężeń zwrotnych. Państwo nie jest tu nocnym stróżem, lecz architektem reguł gry i akuszerką zdolności produkcyjnych. Rynek z kolei nie jest bożkiem, lecz mechanizmem alokacji, który działa dobrze dopiero wówczas, gdy opiera się na prawie, jego egzekucji, stabilizacji makroekonomicznej i instytucjach hamujących drapieżność monopolistyczną. Z tego właśnie wynika prawo do przestrzeni politycznej: państwo może eksperymentować, chronić rynkowe nisze, budować kompetencje, czasem subsydiować, a czasem ograniczać przepływy. Może to robić, o ile poddaje swoje działania publicznej krytyce i korekcie, zamiast chować je w retoryce narodowej świętości.

Liberalizacja finansowa destabilizuje gospodarki

Nigdzie jednak ta logika nie odsłania swojej kruchości dotkliwiej niż na polu rynków finansowych. Rodrik nie jest naiwnym przeciwnikiem kapitału; przyznaje, że może on finansować realne inwestycje. Podważa jednak dogmat, jakoby jego niczym nieskrępowana swoboda była z definicji błogosławieństwem. W jego ujęciu globalne finanse to system wyjątkowo podatny na gorączki spekulacyjne, paniki i krachy, ponieważ jego integracja wyprzedziła budowę instytucjonalnych fundamentów. Na poziomie państw narodowych zbudowaliśmy cały arsenał zabezpieczeń: nadzór, bank centralny jako pożyczkodawcę ostatniej instancji, prawo upadłościowe czy politykę fiskalną. Ktoś wreszcie ponosi polityczną odpowiedzialność za koszty kryzysu. A na poziomie globalnym? Tu te mechanizmy są jedynie fragmentarycznym echem. Brakuje globalnego banku centralnego, który działałby jak bezwarunkowy strażnik płynności dla całego świata. W efekcie hiperglobalizacja finansowa przypomina architektoniczny absurd: konstrukcję dachu bez ścian. Ciężar ryzyka jest jak najbardziej realny, lecz instytucjonalne filary, które miałyby go podtrzymać, okazują się iluzoryczne. Ta diagnoza, niegdyś akademicka, nabrała śmiertelnej powagi po kryzysie 2008 roku. Uderzył on nie tylko w bilanse banków, ale i w samą legitymizację porządku, który na deregulacji zbudowano.

Płytki multilateralizm: powrót do elastycznych reguł

Pozostaje zatem trzecia konfiguracja: demokracja i państwo narodowe odzyskują prymat, a hiperglobalizacja musi ustąpić. To wariant umiarkowanej globalizacji, który Rodrik trafnie wiąże z etosem Bretton Woods, czyli z ideą „płytkiego multilateralizmu”. Taka globalizacja nie neguje handlu ani wymiany. Neguje jedynie obsesyjną ambicję ujednolicenia wszystkich reguł i procedur w imię maksymalizacji przepływów. Jej ideał jest znacznie skromniejszy, a przez to paradoksalnie bardziej stabilny: cienka warstwa międzynarodowych zasad ma jedynie zarządzać stykami między różnymi porządkami instytucjonalnymi, a nie wymuszać globalną harmonizację. To jest właśnie logika moskitiery. Okna na świat mają być otwarte, ale każdy dom zachowuje prawo do własnej siatki, o ile nie używa jej jako pretekstu do duszenia sąsiadów dymem z komina.

Mądra globalizacja: spór o granice interwencjonizmu

W tym miejscu należy jednak wprowadzić polemikę, gdyż tekst, który nie potrafi sam siebie zaatakować, jest tylko kazaniem dla swoich. Pierwszy zarzut wobec koncepcji Rodrika jest prosty: moskitiera aż prosi się o to, by stać się semantycznym alibi dla czystego protekcjonizmu. Każdy

rząd z łatwością ubierze swój partykularny interes w szaty bezpieczeństwa narodowego, a każda branża, przebrana za obrońcę standardów, będzie domagać się ochrony. Jeżeli nie wymusimy instytucjonalnie twardych, proceduralnych warunków uzasadniania takich barier, klauzule bezpieczeństwa staną się klauzulami wygody. Wówczas mądra globalizacja degeneruje się do eklektycznej autarkii, która po prostu nie ma odwagi przyznać, że panicznie boi się konkurencji. Rodrik próbuje rozwiązać ten problem, kładąc nacisk na transparentność i krajową kontrolę demokratyczną, lecz to rozwiązanie ma słaby punkt: demokracja bywa bowiem przechwytywana przez koalicje rentierskie, a publiczne debaty stają się teatrem pozorów. O ile więc moskitiera jest niezbędna, o tyle jej oczka muszą być kontrolowane nie przez deklaracje, lecz przez prawo procesowe, niezależne instytucje nadzoru i zdolność opinii publicznej do rozpoznawania ekonomicznych sofizmatów.

Drugi zarzut dotyczy skali. Strategia mieszana, łącząca otwartość z polityką przemysłową, przynosiła efekty w krajach, które potrafiły sprzęgnąć ją z żelazną dyscypliną wyników, zwłaszcza eksportowych, oraz z kompetentną biurokracją. W zbyt wielu państwach podobne próby selektywnego sterowania gospodarką kończyły się klientelizmem, korupcją i budową konglomeratów o ogromnej sile politycznej, lecz znikomej innowacyjności. Stąd prowokacyjne pytanie, które warto postawić ostro: a może najważniejsza moskitiera nie wisi na granicy, lecz w samym sercu państwa? Może jest nią wewnętrzny reżim antyrentierski, antymonopolowy i reżim przejrzystości, który uniemożliwia prywatnym interesom przejęcie publicznej władzy stanowienia norm. Bez tej moskitiery wewnętrznej ta zewnętrzna staje się tylko narzędziem do hodowli komarów krajowych, obficie karmionych publicznym pieniądzem.

Trzeci zarzut uderza w finanse. Rodrik ma rację, że niekontrolowana liberalizacja finansowa bywa źródłem kryzysów. Jednak biznes powie brutalnie, że kapitał to nie tylko przepływ ryzyka, ale także system oceny. Jeżeli odetniemy globalne przepływy, możemy odciąć również cenne sygnały rynkowe, dyscyplinę i konkurencję dla krajowych oligopoli. Problem nie polega zatem na tym, czy kontrolować kapitał, lecz jak robić to w taki sposób, by kontrola nie zamieniła się w immunitet dla złej alokacji zasobów. To rozróżnienie jest kluczowe dla inwestorów: kontrola kapitału, która jest przewidywalna, prawnie zdefiniowana i proporcjonalna, bywa akceptowalna. Natomiast kontrola arbitralna, retroaktywna i politycznie impulsywna działa jak zapowiedź miękkiej konfiskaty. Na taki sygnał istnieje tylko jedna racjonalna odpowiedź: ucieczka.

Wewnętrzna moskitiera: państwo opiekuńcze amortyzuje szoki

Drugi zarzut dotyczy jednak skali. Strategia mieszana sprawdzała się bowiem tylko w tych krajach, które potrafiły połączyć politykę przemysłową z żelazną dyscypliną wyników, zwłaszcza eksportowych, i sprawną biurokracją. W zbyt wielu innych państwach podobne próby kończyły się klientelizmem, korupcją i budową politycznie potężnych, lecz innowacyjnie jałowych konglomeratów. Stąd prowokacyjne pytanie, które trzeba postawić ostro: czy najważniejszą moskitierą nie jest ta na granicy, lecz ta w samym sercu państwa? Tą wewnętrzną zaporą jest reżim antyrentierski, reżim antymonopolowy i reżim przejrzystości, uniemożliwiający prywatnym interesom zawłaszczenie publicznej władzy stanowienia prawa. Bez tej wewnętrznej ochrony moskitiera na granicy staje się bowiem jedynie cieplarnią dla swojskich komarów, tuczonych za publiczne pieniądze.

Geopolityka wymusza skrócenie łańcuchów dostaw

Równolegle nabiera znaczenia zjawisko, które świat biznesu ochrzcił ostrożnym mianem ograniczania ryzyka, a które w istocie jest geopolityczną reorganizacją globalnych łańcuchów dostaw, inwestycji i technologii. Oficjalne analizy słusznie zauważają, że w danych zagregowanych nie widać symptomów globalnego odwrotu, jednak pod powierzchnią narasta fragmentacja, bowiem przepływy są przekierowywane wzdłuż nowych geopolitycznych uskoków. Innymi słowy, okna na świat wciąż pozostają otwarte, lecz domownicy zaczęli montować w nich nowe siatki – czasem gęstsze, czasem selektywne, a czasem zaprojektowane tak precyzyjnie, by wyłapywać tylko jeden, konkretny gatunek komara.

Hiperglobalizacja: technokracja zastępuje wybór wyborców

Gdy spojrzeć na hiperglobalizację nie jak na proces historyczny, lecz jako na projekt normatywny, jej wewnętrzna logika odsłania się z porażającą klarownością. Nie chodziło w niej wyłącznie o zwiększenie handlu czy efektywności. Był to program systematycznego eliminowania konfliktu politycznego z obszaru legitymizowanej, zbiorowej decyzji. W tym sensie hiperglobalizacja była projektem depolityzacji gospodarki, a nie tylko jej liberalizacji. Jej ukrytą ambicją było zastąpienie

sporów o to, co słuszne, sporami o to, co technicznie konieczne, przy czym konieczność ta miała mieć twarz rynku, a nie suwerennego obywatela.

Rodrik trafia w samo sedno, gdy pokazuje, że demokracja nie ginie tu od ciosu toporem, lecz umiera z głodu, metodycznie wydrążona z treści. Wybory się odbywają, parlamenty obradują, rządy się zmieniają, lecz kluczowe parametry polityki gospodarczej zostały już z góry ustalone przez żelazną logikę mobilnego kapitału, rynkowej wiarygodności i zgodności z międzynarodowymi reżimami. To właśnie ten mechanizm Rodrik zamyka w metaforze wyboru między Colą a Pepsi. Alternatywa formalnie istnieje, lecz różnica jest estetyczna, nie systemowa.

W tym punkcie jego analiza zbiega się z diagnozami formułowanymi w zupełnie innych tradycjach intelektualnych. Wolfgang Streeck pisał o „kupionym czasie", w którym demokracje odraczały konfrontację z konfliktami dystrybucyjnymi poprzez zadłużenie, aż do momentu, gdy to rynki zaczęły dyktować warunki polityce. Thomas Piketty z kolei dowodził, że swoboda przepływu kapitału bez globalnej koordynacji podatkowej nieuchronnie prowadzi do koncentracji majątku i erozji bazy fiskalnej państw. Wszystkie te wątki, choć Rodrik nie rozwija ich wprost, harmonizują z jego tezą. Hiperglobalizacja okazuje się nie tyle błędem w kalkulacji ekonomicznej, ile fundamentalnym błędem w teorii władzy.

Klimat i autonomia: zielona polityka wymaga suwerenności

Dlatego w duchu profetycznej racjonalności, do której Pani mnie zobowiązuje, proponuję rozwiązanie zarazem skrajne i roztropne. Jest ono skrajne, ponieważ nie karmi złudzeń, że da się wrócić do dawnej, rzekomo neutralnej globalizacji. Jest roztropne, gdyż nie fetyszyzuje konfliktu dla samego konfliktu. Proponuję, aby „zasady ruchu" w duchu Rodrika uzupełnić o twardą, publicznie weryfikowalną procedurę uzasadniania każdej moskitiery. Byłby to mechanizm wzorowany na teście proporcjonalności, znanym z tradycji konstytucyjnej, lecz przeniesionym na grunt polityki gospodarczej. Oznacza to, że każde powołanie się na klauzulę bezpieczeństwa, każde ograniczenie przepływu i każde selektywne wsparcie przemysłu musi przejść rygorystyczny sprawdzian: wykazanie celu, związku środka z celem, braku alternatywy mniej restrykcyjnej, bilansu skutków ubocznych oraz mechanizmu wyjścia. To jest właśnie moskitiera, której oczka są mierzalne, a nie tylko malowane na płótnie dobrych intencji.

Test proporcjonalności: granice ochrony rynku krajowego

Dotychczasowa analiza, z natury rekonstrukcyjna i polemiczna, musi teraz ustąpić miejsca projektowi. Nie będzie to jednak technokratyczna instrukcja obsługi świata, lecz raczej zarys profetycznej racjonalności, która nie obiecuje ostatecznej harmonii, ale oferuje kompas w świecie nieodwracalnych decyzji. Kapitalizm 3.0, w ujęciu Daniego Rodrika, nie jest bowiem modelem idealnej równowagi. To raczej reżim świadomego zarządzania napięciem: między globalną otwartością a demokratycznym samostanowieniem, między rynkową efektywnością a polityczną legitymizacją, między logiką kapitału a logiką wspólnoty.

Punktem wyjścia dla tej syntezy musi być teza, dla wielu ekonomistów wciąż niewygodna, lecz której siła empiryczna jest dziś trudna do kwestionowania. Gospodarka światowa nie jest systemem, który sam z siebie dąży do normatywnego dobra. Owszem, potrafi generować wzrost, napędzać innowacje i rozprzestrzeniać technologie, ale pozostaje ślepa na kryteria sprawiedliwości, stabilności czy zbiorowego sensu. Te wartości rodzą się wyłącznie w ramach wspólnot politycznych, które posiadają zdolność do uzasadniania swoich wyborów i ponoszenia za nie odpowiedzialności. Właśnie dlatego Rodrik tak konsekwentnie stawia państwo narodowe w centrum swojej wizji – nie jako sentymentalny fetysz, lecz jako jedyny realny wehikuł demokratycznej legitymizacji.

Kapitalizm 3.0 odrzuca bliźniacze iluzje: mit hiperglobalizacji i mit autarkii. Demaskuje mrzonkę, że świat da się zunifikować pod jednym zestawem reguł bez ponoszenia gigantycznych kosztów politycznych. Jednocześnie demaskuje mit, że suwerenność można odzyskać przez proste zamknięcie granic. Zamiast tego proponuje porządek, w którym to globalizacja zostaje podporządkowana demokracji, a nie odwrotnie. To podporządkowanie nie jest jednak tępym wetem wobec rynków, lecz ustanowieniem klarownej hierarchii. Gdy globalne normy handlowe czy finansowe wchodzą w kolizję z demokratycznie wypracowanym kontraktem społecznym, to nie kontrakt ma ustąpić jako „nieefektywny". To globalne normy muszą zostać renegocjowane, zawieszone lub ograniczone.

W tym sensie mądra globalizacja nie jest projektem jej demontażu, lecz projektem jej recywilizacji. Chodzi o to, by transgraniczne przepływy znów stały się częścią porządku, który obywatele są w stanie zrozumieć, krytykować i korygować. Globalizacja pozbawiona mechanizmów politycznej korekty staje się zjawiskiem quasi-naturalnym, jak huragan czy susza. A zjawiska, na które nie mamy wpływu, budzą lęk, resentyment i ostatecznie bunt. Kapitalizm 3.0 próbuje ten bunt uprzedzić nie poprzez moralizatorskie kazania, lecz przez przywrócenie obywatelom poczucia sprawstwa.

Kluczowym narzędziem tej recywilizacji pozostaje metafora moskitiery. Jej siła tkwi w tym, że unika fałszywej alternatywy między pełną otwartością a całkowitą izolacją. Moskitiery nie montuje się po to, by odciąć się od świata, lecz po to, by kontakt z nim był znośny. W języku instytucji oznacza to prawo do regulacji przepływów kapitału, do ochrony standardów pracy i środowiska, do prowadzenia polityki przemysłowej i stosowania klauzul bezpieczeństwa. Oznacza to również obowiązek uzasadniania tych działań w sposób otwarty na krytykę, a nie w buńczucznym języku narodowej nieomylności.

Najtrudniejszym elementem tej wizji jest jednak akceptacja faktu, że ryzyko nie jest patologią systemu, lecz jego stałą, konstytutywną ce

> Czy w świecie, gdzie globalne przepływy kształtują lokalne realia, jesteśmy skazani na wieczną grę w kotka i myszkę między otwartością a ochroną? A może kluczem jest znalezienie takiej "moskitiery", która nie tylko ochroni przed ukąszeniami, ale i pozwoli oddychać świeżym powietrzem innowacji i wymiany? Czy potrafimy stworzyć globalizację, która nie depolityzuje, lecz wzmacnia demokratyczne sprawstwo obywateli?

Inspiracje

[1] **"The globalization paradox"** Dani Rodrik

2011 | W. W. Norton & Company

Dani Rodrik jest tureckim ekonomistą i profesorem międzynarodowej ekonomii politycznej Fundacji Forda w Kennedy School na Uniwersytecie Harvarda. Jego badania koncentrują się na globalizacji, wzroście gospodarczym i rozwoju oraz ekonomii politycznej. Jest znany z prac takich jak „Paradoks globalizacji".

***Dani Rodrik** is a Turkish economist and the Ford Foundation Professor of International Political Economy at Harvard's Kennedy School. His research focuses on globalization, economic growth and development, and political economy. He is known for works like 'The Globalization Paradox'.*

Harvard Kennedy School

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Straight Talk on Trade: Ideas for a Sane World Economy"**

Dani Rodrik

2017 | Princeton University Press

[2] **"Economics Rules: The Rights and Wrongs of the Dismal Science"**

Dani Rodrik

2015 | W.W. Norton & Company

[3] **"One Economics, Many Recipes: Globalization, Institutions, and Economic Growth"**

Dani Rodrik

2007 | Princeton University Press

[4] **"Shared Prosperity in a Fractured World: A New Economics for the Middle Class, the Global Poor, and Our Climate"**

Dani Rodrik

2025 | Princeton University Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] **"The Great Transformation: The Political and Economic Origins of Our Time"**

Karl Polanyi

1944 | Farrar & Rinehart

[6] **"Trade and Market in the Early Empires"**

Karl Polanyi, Conrad M. Arensberg, Harry W. Pearson

1957 | Free Press

[7] **"How Will Capitalism End? Essays on a Failing System"**

Wolfgang Streeck

2016 | Verso Books

[8] **"Buying Time: The Delayed Crisis of Democratic Capitalism"**

Wolfgang Streeck

2014 | Verso Books

[9] **"Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2013 | Éditions du Seuil

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Hyperglobalization of Trade and Its Future"**

Arvind Subramanian, Martin Kessler

2013

Google Scholar

[2] **"Review of The Great Transformation"**

Shepard B. Clough, Karl Polanyi

1944 | The Journal of Modern History

[3] **"Karl Polanyi and the Writing of "The Great Transformation""**

Fred Block

2003 | Theory and Society

[4] **"From National Corporatism to Transnational Pluralism: Organized Interests in the Single European Market"**

Wolfgang Streeck, PC Schmitter

1991 | Politics & Society

[5] **"The crises of democratic capitalism"**

Wolfgang Streeck

2011 | New Left Review

[6] **"Global Income Inequality 1820-2020: The Persistence and Mutation of Extreme Inequality"**

Thomas Piketty, L. Chancel, B. Milanovic, F. Neven, G. Saez

2021 | Journal of the European Economic Association

[7] **"Brahmin Left vs Merchant Right: Changing Political Cleavages in 21 Western Democracies 1948-2020"**

Thomas Piketty, A. Gethin, C. Jaume

2022 | Quarterly Journal of Economics

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[8] **"Economic Interests, Worldviews, and Identities: Theory and Evidence on Ideational Politics"**

E Ash, S Mukand, D Rodrik

2024

[9] **"Africa's Manufacturing Puzzle: Evidence from Tanzanian and Ethiopian Firms"**

X Diao, M Ellis, M McMillan, D Rodrik

2025 | The World Bank Economic Review

[10] **"Servicing Development: Productive Upgrading of Labor-Absorbing Services in Developing Economies"**

D Rodrik, R Sandhu

2025 | Global Policy

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: a8b5a74a-ad4b-462f-b726-5760f09da39a